

W I S T A
R O C Z N I K
L W O D Ź .

Leszno, dnia 6. Marca 1847.

Pińczów. — O zjeździe Maksymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 roku (dokończenie). — Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossiaku — Polsko, czyli: Założenie Poznania. — Obraz Anglika za granicą, skreślony przez Anglika. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga. — Treść zeszytu drugiego roku drugiego pisma miesięcznego: Kościół i Szkoła.



Widok zamku Pińczowskiego
przed rokiem 1655.

P i ń c z ó w.

Pińczów, niegdyś, szczególnież za czasów Zygmunto-wskich, znakomite miasto, leży na wzgórzu nad Nidą, w dawnym województwie Sandomirskim; dziedzictwo znamienitego domu Oleśnickich, później Myszkowskich, Wielopolskich, Ulrycha Szanieckiego, a dziś znowu Wielopolskich. O mieście tém mówi Święcki w *Opisie starożytnej Polski* w ten sposób: „Za czasów Zygmunta Augusta, kiedy Polska różnie myślącymi w zdaniach religii napełnioną była, Mikołaj Oleśnicki, dziedzic tego miasta, dał przytułek sławnemu Stankarowi z Włoch, za nauką Zwingla idącemu, a w więzach zamku Lipowieckiego przez biskupa Maciejowskiego osadzonemu, staraniem Lasockiego Stanisława, Trzecieckiego Andrzeja i Glińskiego, uwolnionemu; tento Oleśnicki ośmielił się z klasztoru i kościoła (przez poprzednika Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa Krakowskiego, za Władysława Jagiełły, znamienitego w senacie Polskim męża) zbudowanego, mnichów wyrugować, obrazy Świętych powyrzucać, i miejsce schadzki dla nową wprowadzających sektę założyć. Zapozwany został o to przed trybunał królewski, na nalegania biskupa, i za ledwo wpływem wielkiego Tarnowskiego obroniony. Tenże Oleśnicki 1550 roku kościół dla nowej sekty tu zbudował i przytułek wszystkim pod ten czas za nowemi zdaniem idącym dał; tu, jak mówi Lubieniecki: *Historia reformationis Polonicae* w księdze I., rozdz. V., Jan Łaski, Jerzy Blandrata, Franciszek Lismanin, Schoman, Grzegorz Pauli, Brelius, Trzeciecki Andrzej i inni, składali Ateny Sarmackie; tu psalmy i hymny dla ludu ułożone, tu pismo święte pierwszy raz przez to zgromadzenie na Polski język wyłożone, które sławnej pamięci Mikołaj Radziwiłł, wojewoda Wileński, zwany Czarny, założywszy drukarnią w Brześciu Litewskim i przełożywszy nad nią niejakiemu Wojewódkę z Krakowa, wydrukować swym kosztem kazał. R. 1555 odprawił się tu pierwszy w Polsce różniących się w wierze, później Dyssydentami nazwanych, Synod, jak świadczy tenże Lubieniecki.“

Władysław, ostatni margrabia Myszkowski, chciał nadać więcej blasku temu miastu przez założenie kolonii, czyli filii akademii Krakowskiej w r. 1700; wybudował ku temu stoso-

wy gmach na rynku, ustanowił fundusz na trzech profesorów filozofii, matematyki i innych nauk, lecz w skutek nieładu i nieszczęść wieku 18go, szkoła ta długo nie istniała. Później starał się w równy sposób o dobro i sławę Pińczowa Ulrych Szaniecki, założywszy pożyteczne zakłady, a szczególnież kollegium mające 10 profesorów, które aż do 400 uczniów liczyło. Szkołę tę wyposażył biblioteką i zbiorem rycin, tudzież płodów naturalnych; lecz to wszystko upadło, skoro mąż ten w roku 1831 z innymi rodakami ziemię rodzinną opuścił.

O zjeździe Maxymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 r.

(Dokończenie.)

Dnia 19. Lipca zeszli się królowie ze swymi konsyliarzami do zamku na sessyą. Otworzył ją cesarz długą mową, w której się naprzód uniewinnił i przeproszał za przewłokę w przybyciu, a potem wspomniął o potrzebie przymierza; „pozostaje więc,“ mówił w końcu, „abyśmy to nasze spowinowacenie i przyjaźń wiecznie zachowali, ku naszemu dobru i wszystkich wspólnemu pożytkowi, abyśmy nie tylko na północy powszechny pokój zgotowali, lecz zarazem, abyśmy połączonemi siłami przeciw niewiernym wyprawę pomyślną przedsięwzięli, której ilem od najpierwszej młodości pragnął, świadkiem chęci moich jest kardynał Strygoński. Ale w wewnętrznych i sąsiednich wojnach znalazłem przeszkodę; bo z królem Francuzkim Ludwikiem XI., Karolem VIII. i Ludwikiem XII., wojnę prowadziłem. Teraz zaś, gdy z licznymi wojskami Franciszek I. do Włoch wtargnął zamyśla, nie mogę zaniechać wysłać posiłków Włochom, jakoż już 12,000 Szwajcarów wysłałem. Jeżeli się poszczęści wojnę lub pokojem rzecz tę zakończyć (spodziewamy się zaś drugiego), wtedy pomyślną wyprawę przeciw Turkom przedsięwzięmiemy. Wnoszę do was, aby niektórzy do załatwienia tego interesu wysłani byli, abyśmy czém prędzej dla chwały i wzrostu imienia Chrystusowego działać mogli.“ — Temi słowy wytyka

cesarz cel przymierza; czy taki rzeczywiście był cel przymierza, późniejsze dzieje najlepiej okazały. — Czytał potem kardynał Gurczyński to wszystko, co w Presburgu przez królów ułożone, a przez cesarza przyjęte było. Dwa jeszcze dni naradzano się; cesarz z królami i panami swymi radnymi prywatnie miewał posiedzenia, których rezultaty do powszechnej wiadomości ani przy publikacji przymierza i związków małżeńskich, ani między deklaracjami cesarskimi podane nie były. Myślećby można, że tam układano tajemne artykuły traktatu, gdyby nie było rzeczą wiadomą, że to jest wynalazek polityki późniejszych dopiero czasów.

W kościele Ś. Stefana, dnia 22. Lipca, odprawiono się zaślubienie Anny cesarzowi, per annulli subarrationem, którą w przeciągu roku jeden z wnuków cesarza, albo cesarz sam w małżeństwo pojąć miał. Ukoronował ją potem cesarz i królową przywitał. Ludwikowi zaś, synowi Władysława, kardynał Strygoński zaręczył Maryą, wnuczkę cesarza.

Czas narad Wiedeńskich upłynął na rozpoznawaniu stosunków zakonu do króla Polskiego, co sobie cesarz w Presburskich układach był zastrzegł i na układaniu interesów względem Gdańska i Elbląga, o których to w Presburgu nic pewnego nie stało. Bieg jednego i drugiego, równie jak rozwijanie się postępowe, są nam tak mało znane, jak historia genetyczna układów Presburskich, ale rezultat narad mamy podany w deklaracji cesarskiej z dnia 22. Lipca, którą jeszcze uzupełnia deklaracja z 4. Sierpnia. (Codex dipl. regni Pol. sub anno 1515.) Mówi w niej naprzód cesarz o staraniu swoim około połączenia książąt chrześcijańskich w prawdziwą, szczerą i braterską unią, potem w myśl tego starania ogłasza przyszłe swe stanowisko i postępowanie względem mistrza i zakonu w sprawie jego z królem Polskim, znane nam już z postanowień Presburskich, które żadnej tu nie uległy zmianie; wreszcie co do Gdańska i Elbląga, zdejmuje z nich bannicyą i zrzeka się na przyszłość aż do końca życia swego wszelkiego prawa do niej, równie jak do jurysdykcji; zakazuje swemu sądowi najwyższemu (Stammergericht), przeciw tym i innym podobnym miastom wyroki wydawać, które to nadwierzają prawa korony Polskiej. — Nie zapomniano także urządzić wyprawy wspólnej przeciw niewier-

nym, ale z tym warunkiem, że wtedy uskutecznią będąc, skoro więcej jeszcze książąt i panów chrześcijańskich udział swój w niej i pomoc oświadczą; aby zaś do tego czémprędzej przyszło, uważano za rzecz potrzebną traktować o przymierze i pokój między cesarzem a Wenecją; a na wniosek samego cesarza postanowili królowie wysłać do senatu Weneckiego swych posłów. Nie długo wysłał Zygmunt Macieja Drzewickiego, biskupa Kujawskiego, Rafała Leszczyńskiego, starostę Słuchowskiego, i Jana Dantyszka, sekretarza, a wyznaczeni posłowie Węgierscy w domu pozostać musieli dla braku pieniędzy, potrzebnych na drogę, w skarbie królewskim, który tak był wycieńczony, iż Zygmunt na opędzenie najpierwszych potrzeb ofiarować mu 200,000 złotych ujrzał się spowodowanym.

Bawili się jeszcze przez czas niejaki po skończonych interesach królowie w Wiedniu. Cesarz był nader gościnnym, uprzejmym i starał się pobyt gościom swym ile możności uprzyjemnić; odbywały się bankiety, tańce, turnieje, igrzyska, niczego nie szczędzono, aby miastu nadać postać uroczystą i kongres uświetnić. — Wreszcie, kiedy nadszedł czas odjazdu, smutne było rozstanie Władysława z Anną, którą na dworze cesarskim zostawiał. Zygmunt d. 19. Sierpnia do Krakowa powrócił.

Zapatrząc się na ten kongres ze stanowiska bezwzględnego, przyznać musimy słusność ludziom, jak Rich. Bartholinus, który w mowie swojej czytanej przy uroczystości zaślubin Anny, wielki mu na przyszłe czasy przypisuje wpływ, i piękne sobie robi nadzieje. Po pierwszy to raz znaleźli się tam monarchowie téj części Europy, która w ów czas, dla bliskiego szczególniej sąsiedztwa z silnym nieprzyjacielem Chrześcijaństwa, wielkie miała znaczenie i coraz go więcej nabierała; po pierwszy raz weszli z sobą w przymierze odporne i zaczepne; rzeczywiście więc związek taki mógł stać się niesłychanie korzystnym w skutkach swoich dla narodów sprzymierzonych i dla całego Chrześcijaństwa. Moskwa, wdzierająca się w granice państwa Polskiego, nie mając odtąd widzieć w Austrii przyjaznego sobie mocarstwa, musiałaby zaniechać a przynajmniej ograniczyć zamysły swoje zabórcze. Podobnie i zakon krzyżacki, straciwszy protektora, nie miałby widoków nadal nieposłuszeństwem i uporem ubliżać

godności tronu polskiego i mieszać pokój w kraju, a Polska z téj strony spokojna, a ze strony niemieckiej nie tylko bezpieczna, ale nawet posiłków pewna, byłaby w mocy łatwy i pewny stawić opór Moskalowi, gdyby tenże granic jęj niepokoić nie zaprzestał. Turcy, którzy czas trwającej niezgody między mocarzami chrześciańskimi wybierali sobie za chwilę dogodną do swych dalekich zagonów, jak n. p. za Macieja Korwina, sami się odtąd o państwo swoje obawiać byli powinni, a państwa włoskie, dzieżone przez cesarza, nie miały potrzeby lękać się podobnej napaści tureckiej, jaka krótko przedtém była ułożona, a przez to tylko wstrzymana, że powstała wojna między sułtanem a władzcą perskim, i Turcy odnieśli klęskę. „Dla pogranicznosci sprzymierzonych państw, cóż łatwiejszego,“ mówi Barth. w swéj mowie, „jak w potrzebie przysłać pomoc jednemu państwu od drugich? Zatóm związek ten będzie pożyteczny nie tylko wam, ale pokoleniom przyszłym i rządóm; potomność odziedziczy spokojne rządy, rządy zaś zachowają swą potęgę i wzmogą się.“ — Skutki możliwe, które ówczesi w takich tylko najogólniejszych zarysach przewidywać mogli, dzisiaj, kiedy rozwój historii dalszych czasów, dla owych leżący w przyszłości, dla nas nie jest zakryty, bliżej określone być mogą. Weźmy tylko na uwagę ruchy religijne i wyobrażenia nowe, w krótkce całe Niemcy ogarniające. Dwór austriacki, sprzymierzony z Rzymem, występował wspólnie z nim przeciw tym dążeniom reformatorskim w kościele, które pół Europy miały oderwać od Stolicy apostolskiej, a w drugiej połowie władzę papieżką osłabić na zawsze. Położenie polityczne cesarstwa do Francyi i Turcyi, nie dozwoliło zająć się wyłącznie sprawą religijną, owszem korzystnie nawet wpływało na postęp reformacyi i zwolennikom protestantyzmu przychodziło w samą porę w pomoc. Jakże stanowczo mógł wtedy wpłynąć na losy rozwijających się nowych zasad związek wiedeński, gdyby opór słabo stawiany od Austrii silne otrzymał poparcie od państw sprzymierzonych! Czyby to zbawienniejsze dla rodu ludzkiego przyniosło owoce, lub nie, jest to pytanie, którego tu roztrząsać nie ma powodu. Nie sądzimy, aby posiłki sprzymierzeńców, aby jakakolwiek bądź potęga była dostateczną, przytłumić dążenia reformacyjne i zniszczyć jednym zamachem to, co było potrzebą czasu i wyui-

kiem rozwoju historycznego; przyznajemy, że co jest dziejową koniecznością, co długiego szeregu wypadków jako przyczyn jest skutkiem, to prędzej czy później stać się musi, tego nikt i nic odwrócić nie potrafi. Oderwanie się od głowy kościoła było potrzebą wieku; ten fakt wyzwajającej się myśli w dziedzinie religii był koniecznością dziejów; nie wypływa ztąd, aby objaw tego wyzwolenia ten właśnie, a nie inny być musiał; towarzyszące temu faktowi wyzwolenia okoliczności nie były konieczne; te mogły uleść zmianie; co się tych więc dotyczy, twierdzić możemy, że całkiem inaczej byłyby się ukształciły, gdyby Węgry i Polska były się wmięszaly w zaburzenia religijne Niemiec. Takim sposobem i dalszy bieg historii inne całkiem mając premissy, inny wzięłby obrot — jaki? wiedzieć nie możemy.

Lecz ażeby przymierze to tak stało się ważnym, jak być mogło, trzeba było, aby spoczywało na podstawie szczerzej zgody, wspólnego interesu i jednych dążeń, — a tego mu właśnie brakowało. — Austriya nie wyrzekła się swych dążeń dynastycznych, i dla tego nie łączył sprzymierzonych jeden interes. Wprawdzie interes dobra Chrześciaństwa całego był wyrzeżony jako węzeł i wspólny cel państw łączących się, i przeczyć téż nie można, że w obrońie Chrześciaństwa zbiegały się interesa narodów u jednego celu, ale interes religijny nie jest dość silnym węzłem między dworami, których wszelkie zresztą dążeńności są sobie nieprzyjazne i przeciwne; a gdyby nawet był tym węzłem, to byłyby tylko dopóty, dopóki by religia była zagrożona niebezpieczeństwem; w chwili odparcia lub zniszczenia jęj nieprzyjaciela, traciłaby wszelką siłę spajającą. Zresztą nie wierzono, jak widzieliśmy, w ten wystawiony cel dobra chrześciańskiego.

Tak stało się, że zjazd, który mógł zająć wysokie bardzo miejsce wśród wypadków pierwszego dwudziestolecia 16go wieku, tak obfitego w zdarzenia ważne w dziejach świata całego, że zjazd ten żadnej dla ogółu nie przyniósł korzyści. Wysłani posłowie polscy do Włoch nic nie sprawili, bo Weneci oglądali się na koniec wojny francuzkiej z cesarzem. Wyprawa uchwalona przeciw Turcyi nie przyszła, dla położonego w uchwale warunku, do skutku, a Władysław widząc, że panowie chrześciańscy niepochopti do wojny, wzięł



Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossieku.

z Turkiem przymierze r. 1516, w które i króla
Zygmunta zawarł. (Bielski.)

Polska przy tém przymierzu z Austryą, prócz

owych małych korzyści co do Prus, Gdańska i
Elbląga, nic prawie nie zyskała, a przez za-
bronienie Polakom wstępowania do zakonu krzy-

zackiego, straciła to, że zakon ten uwolnił się w łonie swoim od żywiołu przeciwnego, i jednej pozbył się przeszkody do uwolnienia się z pod wpływu i zależności od korony polskiej. Starania Maxymiliana o przywrócenie pokoju Polski z Moskwą były niedbałe i skończyły się na niczym; wysłany poseł cesarski Baltazar Ader, do Kniazia, najprzód jako śpieg oskarżony od Pantaleona, dawniejszego posła austriackiego, który przedtém do wojny z Zygmuntem nakłaniać kniazia nie przestawał, do więzienia się dostał, potem po wysłuchaniu poselstwa bez niczego odprowadzony do domu powrócił. Wojna z Moskwą wnet się znowu rozpoczęła, a cesarz milczał. Polska utorowała niejako sama przez to przymierze dworowi austriackiemu drogę, do dalszego wtrącania się w jęj sprawy.

Węgry i Czechy najgorzej jednak na tém przymierzu, czyli raczej ugodzie familijnej, wyszły, bo straciły wszystko. Z tego względu ma zjazd wiedeński znaczenie polityczne. Czego się najwięcej te narody obawiały, to już w jedenaście lat potem nastąpiło. Ludwik II. zginął w r. 1526 pod Mochaczem, a Węgry i Czechy poszły pod berło cesarzów niemieckich, z pod którego się wyswobodzić już tylko próżne, przez okrzyknięcie królem Jana Zapolskiego, robiły usiłowania.

B.

Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossiaku.

Znana jest historia Bolesława Śmiałego, znana równie jego zbrodnia, gdy splamił sławę swoją zabiciem Śgo Stanisława; lecz wcale nam nie znane ostatnie chwile jego życia. Jedni utrzymują, że oszalał; drudzy, że sobie sam śmierć zadał; inni opowiadają, że pojechał na polowanie, spadł z konia i własne psy go pożarły; inni wreszcie, i temu najłatwiej uwierzyć, że się zamknął w klasztorze w Ossiaku i tam ostatnie chwile zakończył.

Grobowiec, który w Ossiaku, w Karyntyi, znajdujemy, nie był zaraz po śmierci Bolesława Śmiałego wystawiony; byłby przynajmniej swoją pięknnością zwrócił uwagę mnóstwa piasarzy.

Polsko,

czyli:

Założenie Poznania.

Jak to niegdyś Lech rozsądził,
Polsko syn swą Polską rządził.
Syn zaś drugi, ach nieboże!
Ma pojechać aż nad morze;
Ma on szabelką
Ma wywijać;
Tam on se kraje
Ma podbijać;
Więc się dąsa, szarpie,
Gniewa, złości;
Bratuc Polskich ziem zazdrości.

I wyjeżdża a z drużyną;
Jedzie a ze straszną miną,
I rozbija zbrojne zgraje,
I podbija różne kraje.
Już mu hołdują
I narody.
Wszędzie zakłada
Miasta, grody:
Berlin, Hambór, Brema
I z Lubeką, —
I zaszczyca je opieką.

Berlin, boć tam ku ozdobie,
Kazał okuć berło sobie;
Hambór, bo tam bór był Hama;
Brema, jako morska brama;
A zaś Lubeka,
Że ją lubił,
Ze się tam nawet
I zaślubił, —
Tylko mi nie wiada,
Czy z Duńczanką,
Czy ze Szwabką, czy z Poganką.

I szczęśliwie mu się wiedzie;
Jéć sztokfisz, ślady, śledzie; —
Pije i Angielskie piwo;
Czego nie znał Lech jak żywo; —
I Holenderskim
Sérem żyje,
I Holenderskie
Mleko pije;
Od Holendra także
Ma dukaty,
Boć to sąsiad a bogaty.

Tylko mu ptasiego mléka!
Przecię jeszcze se wyrzeka;
Boć już dawno nie pił wina;
Bo daleko od Węgrzyna!
A Angielczyki win nie mają,
A z Francuzami
Się gniewają, —
A okręty jeszcze
Są da małe
I na morzu za nieśmiałe.

Ztąd na Polskę się uzbraja,
Dla Węgrzyna, dla Tokaja,
I przez długie, długie lata,
Godzi brat na zgubę brata.
Wreszcie zaś przyszli
Do poznania,
Co ich do zgody
Da nakłania.
Już się też przez posły
Szczérze godzą,
I ku sobie już nadchodzą.

Tam zaś, gdzie się powitali,
Gdzie się znowu da poznali,
Gdzie poznali szczęście zgody
I spokoju i swobody, —
Gdzie też zapoznali
Ludy swoje,
Gdzie im poznać dali
Szczęścia zdroje:
Tam nad Wartą miasto
Zbudowano
I *Poznaniem* je nazwano.

A gdy cesarz choć Niemiecki,
Poznał sławny lud sąsiedzki,
Poznał, że w nas duch rycerski,
A nasz oręż bohaterski,
Chciał się też poznać
Z Polski Panem,
Chociaż mu nie był
Równy stanem.
I wyjeżdża Cesarz
Do Poznania;
Król mu wjazdu nie zabrania.

I przyjmuje go wspaniale,
Nawet daje uczty, bale,
I biesiady i zabawy.
Nawet nie brakuje kawy.
To Cesarzowi
Bardzo miło,
Aż mu serduszko
Skocznie biło.
I koroną złotą
Się odwdzięcza,
Wieczną zgodę nam zaręcza.
Nawet się z Polakiem brata.
Lecz to próżno bracie Łata.

Sierp Polaczek.

Obraz Anglika za granicą, skreślony przez Anglika.

Kompania Anglików, biesiadująca pod zwaliskami amfiteatru, może służyć za symbol większej części podróżujących ziomków naszych. Kawały oderwane starego muru przyczyniają

się wprawdzie także do zabawy, lecz byłyby niczem bez owych kawałów, które się kładą w usta. Jeść jest najważniejszym zatrudnieniem znacznej większości Anglików, podróżujących po obcych krajach. To pochodzi może po części z pewnej troskliwej obawy, że nic na kontinencie nie znajdą, coby się jakokolwiek jeść dało, i ztąd jedzą wszystko, cokolwiek dostaną. Usłyszeć na ładzie stałym w oberzy przy stole Anglika skarżącego się po zmieceniu 20 do 30 talerzy, że kawałka też pocziwego dostać nie można, nic nie jest rzadkiego. Przyznawszy wszystko, coby się na wytłumaczenie tego powiedzieć dało, nie można zaprzeczyć, że Anglik wszędzie ze sobą żołądek niezmierny zabiera; połyka jak boa, a trawi jak struś. Potrzeby naturalne przewyższają u niego o wiele potrzeby moralne, samą nawet ciekawość. Pierwsze jego pytanie w oberzy jest bez wątpienia, o której godzinie obiad? kroku nie zrobi na dwór, póki czego nie przekąsi; bo jeżeli gorąco, to opada na siłach, trzeba się zatem pokrzepić; jeżeli zaś zimno, to jest w powietrzu coś takiego, co przyspiesza strawność, zatem głód prędko dokucza. — Obcy klimat, obca okolica, obcy sposób życia, ciągły ruch z miejsca na miejsce, ciągły odgłos obcej mowy, jednym słowem, wszystko przyczynia się, właśnie, jak gdyby to jedynie było celem podróży, do zaostrenia apetytu.

Francuzi stawiają bardzo delikatną a ważną różnicę między tak nazwanymi *gourmands*, a *gourmets*; nas liczą powszechnie do klasy pierwszych. Staramy się odpłacić im to, śmiejąc się z ich wyrafinowanej kuchni, jak gdyby i u nas nie robiono wiele chałasu o potrawy i napoje; Francuzi mszczą się za to i mszczą się świetnie, szydząc z naszej żarłocności. Rzeczywiście przyznać trzeba, że żaden naród tak długo nie siedzi przy stole, jak Anglicy. We Francji przyrządzanie obiadu jest rzeczą bardzo ważną, w Anglii ta dopiero chwila jest ważną, kiedy jedzenie kurzy się na stole. Nasi sąsiedzi chrzczą nas przezwiskiem *Rostbeef*, dla oznaczenia, że punkt, około którego myśl Anglika się obraca, jest treściwe dobre jadlo, za to my ich prześladujemy przezwą *Soupe-maigre*, nie jako pogardliwy wzrok opasłości na wygłodniałość. Niesłuszność po obydwóch stronach. Francuzi tyle jedzą co i Anglicy, ale nie siedzą tak ciężko i ponuro przy stole.

Złe zrozumienie właściwości narodowych, które bierze swój początek z jakiegokolwiek powierzchownego przesądu, a z czasem głęboko się w wierze narodu zakorzenia, aż wreszcie w takich przewzach się okazuje, wpływa zwykle z nierozsądnej metody, mierzenia jedną miarą najróżnorodniejszych rzeczy, i waznienia jedną moralną i socyalną wagą całkiem różnych obyczajów i przeciwnych sobie stosunków życia. Ale ze wszystkich narodów najmniej my mamy prawa, utęskiwać na niesprawiedliwość tego rodzaju, ponieważ pomiędzy wszystkimi jesteśmy narodem najmniej pobłażającym, najmniej giętkim, i najmniej posiadamy daru przyswajania sobie obcych obyczajów. Nie pojmujemy wcale, jak zwyczaje mogą być rozsądne, które naszym nie są równe; zachowywanie ich nazywamy bez dalszego uporem i niedołężnością. Nie umiemy na chwilę jedną przenieść się na stanowisko drugiego i z pomo-

cą odrobiny fantazyi w inném świetle rzeczy widzieć, jak je od dzieciństwa widzieliśmy. Na różnicę kierunku umysłowego, na różnicę organizacyi ciała, żadnego nie mamy względu. Nie chwiejemy się, nie ustępujemy, nie zaniebujemy w niczém zwykłego naszego trybu i wszelkimi siłami odpieramy obcy zwyczaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Text do Nru. 184.

Wstajże matusiu z grobu,
Błogostaw córce do ślubu.
A pobłogostawże swęj córce do ślubu.

Są tam ludzie na świecie,
Pobłogostawia sieroce.
Oj pobłogostawia ci oni sieroce.

Wojcicki P. I. T. II. str. 62.



N^o 184.

P. PRZY WESELU.

Jakubów pod Przysuchą

Wstajże matusiu z grobu, błogostaw córce do ślu. bu A pobłogostawże swęj córce do ślubu.

The musical score is written on three staves. The top staff is the vocal line with lyrics. The middle staff is the piano accompaniment. The bottom staff is the bass line. The key signature is one sharp (F#) and the time signature is 3/4. The lyrics are: "Wstajże matusiu z grobu, błogostaw córce do ślu. bu A pobłogostawże swęj córce do ślubu."

Zeszyt drugi Roku drugiego pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy dotyczące się naukowości i wychowania: Wyspa Świętych. Modlitwa szkolna w czasie Świątek. Nauki szkolne powinny być zastosowane do rozwijania się umysłowości. O książkach do czytania dla dzieci. O kreacyi (utworze) ziemi. — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy dotyczące się szkół: O udzieleniu przez N. Pana dwom nauczycielom powszechnęj oznaki honorowój. O podarunku pieniężnym Króla bawarskiego na wsparcie nauczycieli elementarnych w Bawaryi. Wokacya nauczycieli w dycezyi monasterskiej. — III. Literatura: Pamiętnik religijno-moralny, czasopismo. *Der Katechet in der ersten Elementarklasse*, oder *praktischer Wegweiser für Religionslehrer*. Treść chrześcijańsko-katolickiej religii, to jest: stary i nowy testament, tudzież Katechizm rzymsko-katolicki. *Kleine Kirchengeschichte*. *Populäre Kirchengeschichte*, mit besonderer Berücksichtigung der Reformations-Geschichte. — IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne. — Doniesienia.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.